ZAWODOWIEC

ORGAN ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W GALICYI

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, WIŚLNA 5.
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Rok I. Kraków, niedziela dnia 26 maja 1907. Nr. 7.

Plony organizacyi.

Lud przemówił!

Zorganizowany proletaryat, po raz pierwszy powołany do urny wyborczej, spełnił wielki, obywatelski czyn.

Poruszyła się masa dotąd odsunięta od ołtarza wielkiej polityki, wzgardzona i po macoszemu traktowana, jęcząca w niewoli i ucisku kapitalistycznym, rozluźniła nieco swe więzy, aby wolnymi stanąć wśród wolnych i kartką wyborczą zaświadczyć, że nie śpi, że czuwa olbrzym, pracownik niestrudzony.

Nowy czynnik wystąpił na arenę polityczną, głos gromowy ozwał się szeroko po całym kraju i państwie — donośnie rozgrzmiał głos wyzwolenia.

To lud przemówił.

84 posłów socyalistycznych — przeszło milion głosów — oto owoce tyloletniej pracy organizacyjnej.

W przerażeniu niemem stanęły partye burżuazyjne — stronnictwa żyjące dotąd mocą przywileju i krzywdy, osłupiałe patrzałe na ten wielki, niesłychany w dziejach tryumf solidarności robotniczej.

Teraz dopiero zrozumiały masy doniosłość kulturnej pracy, jaka dokonywała się w naszej organizacyi — oko w oko stanęły z uświadomionym obywatelem-robotnikiem i przeraziły się tej nowej, żywiołowej mocy.

A spojrzenie zwycięskiego proletaryusza mówiło im o dziesiątkach lat walki zaciętej, o mrówczej zapobiegliwej codziennej pracy nad sobą, o cierpieniach i prześladowaniach, których nie żałował im rząd burżuazyjny — o poświęceniu, wytrwałości i ofiarności wielkiego serca bijącego pod bluzą roboczą.

I przewijała się przed ich oczyma cała tragedya lat minionych, lat upośledzenia i upodlenia — pierwszych zaczątków oporu i walki na śmierć i życie ze zmorą kapitalizmu — gorące dni strejków i bojkotów, dni harde, święte — choć często głodowe, i chwile zwycięstw, chwile podniesienia ducha — i dni żałoby, kiedy krew robocza lała się strumieniem ofiarnym za prawa i wolność wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych.

Aż oto nadeszło wielkie żniwo — zorganizowany lud poszedł zebrać plon tyloletniego siewu.

I zdumiał się świat burżuazyjny!

Teraz dopiero w obliczu powszechnej równości wobec prawa — przejawiła się wola ludowa — próżniaków życia zmiotła ona z widowni politycznej, a powołała na swych przedstawicieli parlamentarnych — towarzyszów broni wyszłych z organizacyi robotniczej, pionierów haseł proletaryackich.

Nowa era się zaczęła dla ludów całej Austryi.

Że jednak ta suma uświadomienia ludu była i jest owocem długoletniej walki w organizacyi — tego najlepszym dowodem cyfry głosów i mandatów, jakie w poszczególnych krajach padły na kandydatów robotniczych.

Przodują tu Austrya, Styrya, Czechy, Śląsk i Morawa — a więc kraje gęsto przekryte kominami fabrycznymi, kędy roi się od dziesiątek tysięcy robotników, kędy stowarzyszenia robotnicze, niby granitowe warownie, gromadzą zwarte zastępy uświadomionej rzeszy roboczej.

Tam partye burżuazyjne doznały istnego pogromu. Wola ludu zdziesiątkowała ich przedstawicieli — usunęła ich poza nawias politycznego życia i zawarła przed niemi wrota parlamentu.

Wszyscy ci, co żyli z polityki nienawiści, z waśni narodowych, z budzenia najgorszych instynktów mas — wszyscy rzekomi obrońcy ideałów „narodowych“, co dotąd w imię ojczyzny głosili politykę rozdziału, wrogą narodom innym — doznali zupełnego zawodu.

Uświadomiony proletaryat nie poszedł na lep frazesów burżuazyjnych, piosenkę

o „całości i zgodzie narodowej“ zastąpił pieśnią pracy i w imię solidarności proletaryatu stanął do walki wyborczej. I zwyciężył. Zwyciężyło hasło wolności, równości i braterstwa, hasło pracy i chleba dla wszystkich.

Przyznają mu to nawet i wrogowie jego i najemna prasa kapitalistyczna.

Oto co pisze organ fabrykantów „Industrie“:

„Socyalna demokracya osiągnęła zwycięstwo, którego ogrom przeszedł jej najśmielsze oczekiwania. I to nietylko zwycięstwo wyborcze w wielkich miastach i centrach przemysłowych, które w każdym razie większem jest, niż można się było spodziewać — a które można uzasadnić rozluźnieniem partyj narodowych, walką z klerykalizmem, świetną organizacyą klasy robotniczej i ogromnymi zasobami finansowymi. Zdumiewającem jednak jest zwycięstwo socyalnej demokracyi na wsi. Atutem wyborczym nie były hasła agrarne, jak to przedtem przypuszczano. Przeciw wielkiej własności i większym gospodarzom rolnym — w ciszy i tajności prawa wyborczego zaprotestowali wyrobnicy dzienni, komornicy, robotnicy rolni, przemysłowi i zawodowi, robotnicy domowi i robotnicy fabryczni, na wsi zamieszkali — zaprotestowali ze skutkiem. Agraryusze teraz dopiero przekonali się, że Austrya się uprzemysłowiła, że proces uprzemysłowiania się niczem powstrzymać się nie da“...

Tak chlubne świadectwo wystawia organizacyi robotniczej organ największych jej wrogów — przyznając tej armii robotniczej niezrównaną karność i siłę kulturalną.

A wśród tego zwycięstwa i tryumfu mas roboczych, jak zgrzyt odzywa się wynik wyborów w Galicyi.

W krainie nędzy i ciemnoty, gdzie klerykalizm i szlachta gnębią milionowe masy ludu polskiego i ruskiego, gdzie zaledwie 500 fabryk bytuje z dnia na dzień, gdzie polityka agrarna i demagogia chłopska święcą istne orgie — tam nie mógł zatryumfować proletaryusz.

Wyraz jego mocy, organizacya robotnicza, za mało ludzi skupiła jeszcze pod swym sztandarem, by módz jednym zamachem obalić rządy królewiąt polskich i odbyć dzień sądu i sprawiedliwości.

Wprawdzie i tutaj sukcesy nasze są wielkie, ilość głosów, która padła na kandydatów robotniczych ogromna, jednak słabość organizacyi ujawniła się przedewszystkiem w cyfrach mandatowych.

Zaledwie 3 socyalistów zostało wybranych, zaś 5 przychodzi do wyborów ściesłych — razem z ruskimi socyalistami spodziewać się można około 10 socyalistów z Galicyi.

I to na 106 mandatów galicyjskich!

Wina to poniekąd i specyalnie galicyjskiego podziału okręgów, urządzenia okresów wyborczych i słynnych wyborów galicyjskich; jedynym jednak środkiem zwalczania tych specyalności naszego kraju — jest tylko skupienie sił roboczych, żelazna organizacya zawodowa, uświadamiająca masy i wiodąca je na bój i pewne zwycięstwo.

Zwłaszcza dziś, kiedy parlament wyszły z równego prawa zacznie pracę na polu socyalnem, kiedy kwestye ubezpieczenia na starość i 8-godzinnego dnia pracy stają na porządku dziennym, dziś przedewszystkiem trzeba budować i wzmacniać organizacyę, łączyć szeregi robocze w karną armię bojową pod czerwonym znakiem męki proletaryackiej.

Towarzysze, robotnicy, budźcie się — proletaryuszu wstań — bo czas twój idzie!

Niech żyje organizacya!

Niech żyje solidarność robotnicza!

Skrócenie czasu pracy.

Jednym z głównych postulatów, jaki organizacye zawodowe wypisały na swoim sztandarze, to skrócenie czasu pracy. Niestety bardzo wielu robotników jest dziś jeszcze takich, którzy nie rozumieją całej doniosłości tego żądania — i bardzo często przy pracy akordowej, są mniemania, że skrócenie czasu pracy przyniosłoby im uszczerbek w zarobku. Tak jednak nie jest.

W zawodach, w których panuje nadmiernie długi czas roboczy, jest zawsze bardzo wielka liczba bezrobotnych — co pociąga naodwrót znaczne obniżenie płac. Z chwilą mniejszej podaży rąk szukających pracy — i cena pracy musi podnieść się w górę. Widzimy wszędzie, że w ślad za skróceniem czasu pracy następuje podwyższenie płacy.

Pobyt w warsztatach czy fabrykach, w których powietrze przepojone jest kurzem i wyziewami — nawet najkrótszy, musi być dla zdrowia szkodliwy — a cóż dopiero, jeżeli robotnik przez kilkanaście godzin z rzędu musi oddychać tem zatęchłem, zgubnem dla siebie powietrzem. Statystyki chorych wykazały niejednokrotnie, że największa śmiertelność, zwłaszcza z powodu gruźlicy, przypada na zawody, w których panuje zbyt długi czas roboczy. Robotnik bowiem, któremu jego drobny za-

robek nie pozwala na wynajęcie obszernego i jasnego mieszkania — lecz zmusza go do przebywania w małych i dusznych pokoikach — po pracy, po wyjściu z warsztatu, w którym oddychał zabójczą dla siebie atmosferą — nie może sobie pozwolić na przechadzkę, na oddetchnięcie czystem powietrzem, lecz idzie by wypocząć w domu, gdzie zastaje tę samą duszną atmosferę. Skrócenie czasu pracy — zwłaszcza w drobnym przemyśle — gdzie czas ten przeciąga się często do kilkunastu godzin, jest koniecznością, bez spełnienia której, klasa robotnicza, a z nią całe społeczeństwo ulegnie degeneracyi.

I to, czego nie chce zrozumieć dziś przeważna część naszych pracodawców, czego nie rozumieją jeszcze ogromne masy samych robotników, że czas pracy powinien i musi być skróconym — to już od setek lat znanem i jasnem było dla całego szeregu uczonych i pisarzy, którzy w dziełach swych nawoływali do spełnienia tego, tak ważnego żądania.

Już z początkiem XVI wieku angielski filozof Tomasz More w dziele swojem p. t. „Utopia“ wykazał, że 6 godzin pracy na dobę powinno w zupełności wystarczyć do wytworzenia tylu towarów, by potrzeby ludzkie mogły być zaspokojone. W niespełna półtora sta lat później, mniej więcej to samo pisał Comenius, jeden z wielkich uczonych na polu wychowania i pedagogiki. W wieku XVIII Helretius, którego pierwsze dzieło na rozkaz duchowieństwa publicznie zostało potępione i spalone — udowadniał, że interes jednostki zgodnym jest zawsze z interesem ogółu — a nic nie jest dla interesu i dobra ogółu tak szkodliwe, jak nadmierna ilość proletaryatu, pozostająca na łasce i niełasce klas posiadających. Obowiązkiem państwa i ustawodawstwa, powinno być bronienie całego społeczeństwa przed tego rodzaju stanem. Dosłownie pisze Helretius: „Są tylko dwie klasy: bogaci, którzy pędzą swój żywot w zbytkach, ale równocześnie w nudzie i biedni, żyjący w nadmiernej pracy“. Aby bogactwa te stały się współudziałem biednych i aby podnieść ogólne wykształcenie społeczeństwa, zalecał Halretius, by „ludzie pracowali tylko siedm do ośm godzin, a państwa przestaną się roić od biednych i bezdomnych“. Helretius zrozumiał bardzo dobrze, że skrócenie czasu pracy pociągnie za sobą podniesienie wartości pracy i dochodu robotnika, że wciągnie całe masy bezrobotnych do współuczestniczenia w ogólnej produkcyi, jak również, że podniesienie stopnia wykształcenia robotników zależne jest nie tylko od wysokości zarobków, lecz również od większego lub mniejszego szanowania siły robotniczej i wolnego czasu. I dlatego żądał, by wprowadzono siedm do ośm godzin pracy.

W roku 1794 pisał Wéland: „Praca, odpoczynek, i przyjemność rozdzielone na równe części dnia, zdolne są działać cuda. Cieszcie się swojem życiem — swoją ludzkością i pamiętajcie o owem niezmiennem prawie natury, że bez pracy nie może być zdrową ni dusza, ni ciało człowieka. Natura sama chce, by środki potrzebne do utrzymania i uprzyjemnienia życia wydobywano jako owoce miernej pracy. Zdrowie może nam utrzymać tylko praca odpowiadająca stopniowi sił naszych.

W dwa lata później, jeden ze sławnych lekarzy w dziele p. t. „Sztuka przedłużenia życia ludzkiego“ — pisał w następujący sposób: „Naturalny podział czynności dnia powinien być ośm godzin pracy, ośm godzin spoczynku i ośm godzin rozrywki i zabawy“.

Z powyższych cytat widać najlepiej, że żądanie skrócenia czasu pracy, to nie wymysł socyalnych demokratów, lecz postulat, który od wieków uznawali wielcy uczeni, filozofowie i lekarze.

Skrócenie czasu pracy to żądanie, które musi być urzeczywistnionem — a czas jego urzeczywistnienia zależy wyłącznie tylko od klasy robotniczej. Im wcześniej szerokie masy robotnicze dojdą do przekonania o szkodliwości zbyt długiego dnia roboczego, im wcześniej zostaną uświadomione i staną w szeregach naszych organizacyi, tem bliżsi jesteśmy naszego celu wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Zmiana ustawy przemysłowej.

II.

Bardzo liczne postanowienia zawiera nowa ustawa odnośnie do **stowarzyszeń przemysłowych** (cechów). Robotnicy, podobnie jak dotychczas, zostali i nadal przykuci do tej przymusowej organizacyi drobnych przemysłowców, która mimo wszystkich reform i ustaw żywotną być już nigdy nie może. Organizacya cechowa nie jest w stanie zastąpić robotnikom organizacyi zawodowej, która z roku na rok wzrasta w siły i zdobywa sobie coraz większy wpływ na stosunki w zawodzie, podczas gdy organizacya cechowa coraz bardziej traci na znaczeniu. Próba ożywienia i wzmocnienia tej przeżywającej się formy organizacyjnej nie może

dzisiaj nigdy przynieść pożądanych rezultatów, zwłaszcza, że w miarę wzrostu organizacyi zawodowej, wszystkie interesa robotników koncentrują się w tej ostatniej, nie zaś w cechowych „zgromadzeniach towarzyszy“. O ile gdzieś „zgromadzenia towarzyszy“ mają pewne znaczenie i wpływ, to pochodzi to nie z siły samych tych instytucyj, lecz stąd, że instytucye te opanowane zostały przez nasze organizacye zawodowe.

Z tego też powodu drobne ulepszenia, którym uległy przepisy o zgromadzeniach towarzyszy, nie przedstawiają dla nas zbyt wielkiego interesu. Na przyszłość zgromadzenia towarzyszy mogą być zwoływane każdego czasu; w statucie może być zamieszczone postanowienie, że funkcye wszelkie może robotnik zatrzymać jeszcze przez sześć miesięcy swego bezrobocia. Zgromadzenia towarzyszy mają obecnie prawo nałożyć obowiązkowe wkładki na członków, celem pokrywania ewentualnych rozchodów połączonych z działalnością zarządu zgromadzenia towarzyszy.

Wkładki te mogą odgrywać pewną rolę tylko w zawodzie bardzo słabo zorganizowanym; dla dobrze zorganizowanych zawodów będą wkładki do cechów tylko zupełnie zbytecznym ciężarem. Zwołanie zgromadzenia towarzyszy, które nie pobiera wkładek od swych członków, będzie i nadal, podobnie jak dotychczas, mogło się odbyć tylko za poprzedniem zezwoleniem przełożeństwa cechu. Niektóre więc cechy będą przez szykany zgromadzeń towarzyszy starać się zmusić te ostatnie do wprowadzenia u siebie obowiązkowej wkładki.

Stowarzyszenia liczące co najmniej 200 robotników, obowiązane są utrzymywać biura pośrednictwa pracy; w tym wypadku określa ustawa, że do zarządu biura powinien być powołanym również przedstawiciel robotników. Jaki stosunek ma być między przedstawicielami majstrów a robotników, tego ustawa nie określa. Cała jednak ustawa o pośrednictwie pracy ma jeden bardzo poważny błąd, a mianowicie to, że stowarzyszenia przemysłowe mogą oddać pośredniczenie w znalezieniu pracy jakiemukolwiek publicznemu zakładowi pośrednictwa — które to zakłady nie podlegają żadnym ustawowym przepisom.

Dla zawodów, które przeważnie lub wyłącznie zorganizowane są w stowarzyszeniach przemysłowych, może mieć pewne znaczenie § 114b. Paragraf ten postanawia bowiem, że obustronną uchwałą zapadłą większością dwóch trzecich głosów tak zgromadzenia towarzyszy jak i zgromadzenia majstrów „mogą być powzięte postanowienia co do rozpoczynania i kończenia pracy przez robotników, co do przerw w czasie pracy, co do wysokości zapłaty i terminu wypowiedzenia. Umowy tak zawarte mają moc obowiązującą, jednak tylko tak długo, dopóki między majstrem a robotnikami nie zapadnie odmienna umowa“. Dodatek ten spacza znowu całą wartość powyższego postanowienia. Czy i jaką korzyść przyniesie to postanowienie, nadające przynajmniej w pewnej mierze prawną moc umowom zawartym między zgromadzeniem towarzyszy a majstrami, zobaczymy w przyszłości. W każdym razie robotnicy zostający w zgromadzeniach towarzyszy powinni dawać pilną uwagę, aby jeżeli już raz zawartą została jakaś umowa co do czasu pracy i płacy z korporacyą majstrów, nie zawierali następnie powtórnej odmiennej umowy. Naturalnie, że umowy te przewidziane § 114b, mogą mieć tylko wtedy jakiekolwiek znaczenie, jeżeli stoi za niemi silna organizacya zawodowa.

Statut zgromadzenia towarzyszy nie może być obecnie samowolnie zmieniany przez cech; zmianę statutu uchwala samo zgromadzenie, i co najwyżej potrzebną jest zgoda cechu.

Z innych postanowień noweli podnieść należy pewne zmiany co do korporacyjnych Kas chorych. Członkowie Kasy chorych zgromadzenia towarzyszy mogą i w czasie braku pracy płacić swe wkładki, jeżeli tylko znajdują się w obrębie państwa i nie prowadzą samodzielnie przemysłu. Kasy chorych rozciągnięte zostały również i na uczniów, którzy odtąd nie będą tworzyli kas osobnych. Wszystkie wkładki za ucznia mają płacić majstrowie.

Kary pieniężne za przekroczenie ustawy o ochronie pracy ustanowione zostały od 20 do 1000 kor. (obecnie było 20 do 800 kor.) Podniesienie to jest tem dziwniejsze, że przecież obecnie majstrowie nigdy nie byli karani najwyższą karą (800 kor.). § 135, który brzmiał: „W zasadzie należy stosować względem samodzielnych przemysłowców karę pieniężną, względem robotników i uczniów karę aresztu“, uległ zmianie w tym kierunku, że wobec wszystkich tak majstrów jakoteż robotników, należy stosować kary pieniężne. W razie dopiero, jeżeli kary pieniężne nie skutkują, należy karać aresztem.

Całe ustawodawstwo ochronne pracy pozostało przez obecną nowelę nietknięte. Nowy parlament będzie się musiał tą sprawą zająć i dać nam to, o co bez skutku przez tyle lat kołataliśmy do parlamentu uprzywilejowanych.

Wojna ekonomiczna.

Przed kilku tygodniami wydał c. k. urząd statystyczny pracy, tymczasowe zestawienie strejków i masowych wydaleń za rok 1906. Wprawdzie zestawienie to jest tylko tymczasowem — jednak przytaczamy je, gdyż ostateczne daty nie wiele różnić się będą od obecnie podanych. W ubiegłym roku było w całem państwie 919 strejków i 44 lokautów. Aby walkę, którą klasa robotnicza Austryi w ubiegłym roku stoczyła na polu ekonomicznem tem lepiej uwidocznić, podajemy poniżej daty odnośnie do liczby strejków i wydaleń, objętych strejkiem zakładów i liczby uczestniczących w strejkach także za rok 1904 i 1905.

W roku	strejków	lokautów	w zakładach	liczba strejkującyc h
1904	414	6	3309	87.969
1905	686	17	4251	114.179
1906	919	44	3790	135.260

Z tabeli powyższej widać, że w ubiegłym roku wzrosła nie tylko liczba strejków i lokautów, lecz również i liczba robotników biorących udział w strejku. Ogromnie charakterystycznym jest szalony wzrost lokautów w porównaniu z latami poprzednimi. W roku 1904 pracodawcy urządzili 6 masowych wydaleń, które objęły 605 zakładów z 23.742 robotnikami, w 1905 roku 17 lokautów objęło 448 zakładów z 11.197 robotnikami, w 1906 roku 44 lokautów objęło 580 zakładów z 55.454 robotnikami. Stosunkowo znaczna liczba wydalonych robotników w roku 1904 spowodowaną została przez lokaut robotników budowlanych w Wiedniu. Z cyfr powyższych widać, że walka ekonomiczna w roku 1906 toczyła się przeważnie w wielkim przemyśle. Podczas bowiem gdy liczba zakładów objętych strejkiem w roku 1906 zmniejszyła się o 461 w porównaniu z rokiem 1905, to liczba robotników biorących udział w strejku zwiększyła się równocześnie o 20.781.

Większość strejków miała miejsce na wiosnę, a mianowicie:

	1904	1905	1906
na wiosnę	121	228	375
w lecie	157	201	244
w jesieni	87	169	134
w zimie	49	88	166

Liczne stosunkowo strejki w zimie tłomaczyć należy tem, że w roku ubiegłym, w bardzo wielu miejscowościach wystąpili do walki górnicy.

Według zawodów rozdzielają się strejki następująco:

	1904	1905	1906
Górnicy	26	43	72
Kamieniołomy i roboty ziemne	38	76	90
Przemysł metalurgiczny	71	110	110
Przemysł drzewny	41	53	92
Przemysł skórny	8	15	26
Przemysł tkacki	37	54	127
Przemysł tapicerski	1	4	5
Przemysł odzieniowy	35	46	85
Przemysł papierowy	10	13	13
Przemysł żywnościowy	31	30	67
Przemysł chemiczny	4	10	13
Przemysł budowlany	80	188	150
Przemysł graficzny	8	12	18
Handel	6	10	18
Transport	7	21	27
Inne przemysły	1	1	6

Udział poszczególnych krajów w zeszłorocznych walkach, widać z poniżej zamieszczonej tabelki:

	1904	1905	1906
Dolna Austrya	168	248	280
Górna Austrya	6	7	8
Salzburg	7	8	2
Styrya	13	89	26
Karyntya	5	4	9
Kraina	6	6	8
Kraje nadbrzeżne	12	8	14
Tyrol	7	19	18
Czechy	107	204	343
Morawy	19	72	68
Galicya	46	47	72
Bukowina	4	12	18
Dalmacya	4	4	4

Większość strejków zostało spowodowanych niezadowoleniem z płac i czasu pracy.

Przyczyna strejków.

	Płaca	wydalenie robotników z pracy	czas pracy	redukcya płacy
1904	213	68	91	22
1905	402	104	151	24
1906	692	146	371	27

Charakterystycznem jest, że w statystyce za rok 1906, żądanie uznania organizacyi, względnie mężów zaufania, rejestrowane jest osobno, podczas gdy w latach poprzednich strejki z tego powodu wybuchłe, zamieszczone były w rubryce „inne przyczyny strejków“. Żądanie w kierunku uznania organizacyi, postawione zostało w ubiegłym roku w 119 wypadkach. Zjawisko to w połączeniu ze wzmożeniem się liczby strejków, świadczy o wzrastającym wpływie organizacyi robotniczej.

Równocześnie jednak widać oznaki, że wzrasta również i wpływ organizacyi pracodawców; świadczy o tem w pierwszym rzędzie wielka liczba lokautów, a następnie znacznie większa w porównaniu z latami poprzednimi liczba strejków obronnych. Sto-

sunek strejków zaczepnych do obronnych był następujący:

	1904	1905	1906
Strejki zaczepne	318	514	697
Strejki obronne	56	95	101

A przecież mimo wzrostu organizacyi pracodawców i mimo wzmożenia się liczby strejków wogóle, rezultat walk w ostatnim roku nie pogorszył się, co widać z poniżej zamieszczonej tabelki.

Z wybuchłych strejków zakończyło się:

	1904	1905	1906
całkowitym rezultatem	101	150	172
częściowym rezultatem	184	351	444
bez rezultatu	129	185	247

czyli w procentach:

	1904	1905	1906
z całkowitym rezultatem	24·4%	21·9%	18·7%
z częściowym rezultatem	44·4%	51·2%	48·3%
bez rezultatu	31·2%	26·9%	26·9%

Liczba strejków przegranych, pomimo zorganizowanego oporu ze strony pracodawców, wynosi zatem zaledwie jednę czwartą wszystkich strejków. Trzy czwarte strejków zakończyło się zwycięstwem robotników. Wielką liczbę strejków „o częściowym rezultacie“ łatwo sobie można wytłómaczyć; każdy strejk bowiem, gdzie robotnicy chociażby jedno z swych żądań opuszczą lub zmienią, podaje się jako strejk częściowo wygrany. W praktyce zaś już przy stawianiu żądań robotnicy zdecydowani są zawsze do częściowych ustępstw, zwłaszcza, że nasi pracodawcy lubią targ i robotnicy zawsze się z tem liczą.

Należy zauważyć jeszcze, że strejki w których chodziło o skrócenie czasu pracy lub podwyższenie zapłaty, miały znacznie lepsze rezultaty niż strejki, przez które robotnicy chcieli wymusić usunięcie strejkbrecherów lub znienawidzonych sobie przełożonych.

W roku 1906 ze strejków, w których żądano usunięcia przełożonych skończyło się 71% bez żadnego rezultatu, z tych zaś, gdzie żądano wydalenia strejkbrecherów 52% bez rezultatu. Powinno to być pewnego rodzaju wskazówką i napomnieniem, jak ogromnie ostrożnie należy działać przy układaniu żądań.

Czas trwania strejków w zeszłym roku nie uległ wielkim zmianom. Połowa wszystkich strejków trwała od 1 do 5 dni; strejki, które trwały od 5 do 10 dni, wynosiły 17%. Tendencya w kierunku przedłużenia strejków nie daje się dzisiaj jeszcze zauważyć.

Rozmaitości.

Ciekawa próba skrócenia czasu pracy miała miejsce w Sztokholmie, gdzie jeden z fabrykantów obuwia wprowadził w październiku 1906 r. czas pracy od godziny 8 rano do 5 popołudniu z godzinną przerwą obiadową. W sobotę praca kończy się o godzinie 2 popołudniu, tak, że ilość godzin pracy w tygodniu wynosiła 45 1/2 godzin. Powyższy czas pracy wprowadził fabrykant z własnej inicyatywy, przyczem robotnicy pracujący na akord zastanawiali się, czy warunki te mają przyjąć, gdyż płaca akordowa pozostała taka sama jak poprzednio, — w każdym jednak razie postanowiono zrobić próbę. Robotnicy pobierający płacę tygodniową, otrzymali odpowiednią podwyżkę, tak że płaca wynosiła od 27 do 36 koron na tydzień. Po bardzo już stosunkowo krótkim czasie i fabrykant i robotnicy przekonali się, że na skróceniu czasu pracy absolutnie nie ponieśli szkody. Robotnicy pobierający płacę tygodniową, wyrabiali taką samą ilość obuwia jak poprzednio przy dłuższym dniu roboczym, taksamo również i robotnicy akordowi zarobili to samo co dawniej. Zapytany w tej mierze fabrykant odpowiedział, że skrócenie czasu pracy przyniosło tak jemu, jako też i robotnikom wyłącznie tylko korzyści, wszyscy bowiem mają dziś więcej wolnego czasu, a on zaoszczędza przytem na świetle, maszynach i t. d. W fabryce tej pracuje przeszło 40 ludzi.

Zniesienie funduszu zapomogowego i zrównanie inwalidów w fabrykach tytoniu. W listopadzie 1906 r. zawiadomiono robotnice i robotników w fabrykach tytoniu, że generalna dyrekcya i ministeryum skarbu spełniło żądanie robotników i dokonało reformy zaopatrzenia inwalidów. Wprawdzie reforma ta nie odpowiedziała w zupełności życzeniom robotników, w każdym jednak razie oznaczała pewien krok naprzód; co najgorsza jednak, że reforma ta miała obowiązywać dopiero tych inwalidów, którzy z dniem 1 stycznia przeniesieni zostali do stanu inwalidów — wszyscy poprzedni inwalidzi od korzystania z niej zostali wykluczeni.

Starzy ludzie, którzy spodziewali się, że choć w części będą mogli złagodzić swą nędzę, zostali srodze zawiedzeni. Na szczęście jednak organizacya robotnicza wszczęła natychmiast ruch we wszystkich fabrykach i w przeciągu bardzo krótkiego czasu przedłożono ministeryum petycyę z 3300 podpisami, domagającą się zrównania wszystkich inwalidów. Petycyę tę wniesiono wprost do ministra skarbu Korytowskiego. W deputacyi do ministra udała się wysłużona robo-

tnica ozdobiona medalami za przeszło czterdziestoletnią pracę, która wskazując na swe medale, powiedziała, że państwo ozdabiając ją medalami zasługi, nie powinno jej pozwalać żebrać. Pan minister przyrzekł sprawę zbadać i zrobić wszystko, co tylko będzie możliwem.

Wszelkie badanie spraw i stosunków trwa w Austryi zbyt długo — i dlatego robotnice i robotnicy nie mogąc się doczekać rezultatów — musieli rozpocząć walkę przeciwko funduszowi zapomogowemu.

W roku 1889, kiedy weszła w życie ustawa o ubezpieczeniu na wypadek choroby — musiały uledz reformie i istniejące od roku 1825 kasy chorych fabryczne. Ponieważ jednak nie było zupełnie jakiegoś stałego i określonego zaopatrzenia inwalidów, przeto generalna dyrekcya przyszła z projektem stworzenia funduszu zapomogowego, z którego możnaby było dopłacać dodatki do „jałmużny“, jaką państwo dawało inwalidom. Wkładki do tego funduszu mieli płacić robotnicy sami. Ponieważ jednak same wkładki robotników nie wystarczały do pokrycia wszystkich wydatków dla inwalidów i przeto generalna dyrekcya wbrew ustawie o kasach chorych, która wyraźnie zabrania udzielania z funduszu chorych zapomóg dla inwalidów, sierot i wdów — zaczęła czerpać na pokrycie deficytu funduszu zapomogowego z funduszów kas chorych. W ostatnich latach ściągnięto w ten sposób ze wszystkich kas chorych po blisko 50.000 K rocznie. Razem przez cały czas trwania funduszu zapomogowego zebrał rząd z kas chorych około 600.000 koron. To uszczuplanie ustawiczne funduszów kas chorych spowodowało, że kasy fabryk tytoniów dawały jak najmniejsze świadczenia.

Skoro tylko robotnicy fabryk tytoniu przyszli do świadomości, zrozumienia i stworzyli swą organizacyę, natychmiast rozpoczęli walkę przeciwko funduszowi zapomogowemu. Statut kas chorych fabryk tytoniu przepisuje bardzo wyraźnie, że pieniądze mogą być wzięte z kasy chorych dopiero wtedy, gdy kasa złożyła przepisany fundusz rezerwowy. Pomijając, że i ten przepis był sprzeczny z ustawą, to znowu został wszędzie pogwałcony, ponieważ, pomimo, że nigdzie funduszu rezerwowego nie złożono, z funduszów kasy odtrącano na pokrycie deficytu funduszu zapomogowego.

Wreszcie w roku bieżącym, gdy generalna dyrekcya wykluczyła od korzystania z nowej ustawy o inwalidach wszystkich inwalidów dotychczasowych, robotnicy postanowili nie pozwolić czerpać z kasy chorych. Cały szereg wydziałów fabrycznych kas chorych powziął uchwałę, by deficyt funduszu zapomogowego pokrył sam rząd ze swoich funduszów, nie zaś z funduszu kas chorych.

Uchwały te spowodowały rząd **do rozwiązania funduszu zapomogowego. Wobec czego wszyscy inwalidzi, którzy dotychczas otrzymywali dodatki z funduszu zapomogowego, musieli zostać ściągnięci do ogólnego zaopatrzenia dla inwalidów i zrównani z wszystkimi tymi, którzy stali się inwalidami po 1 stycznia 1907.**

Robotnicy, zorganizowani w centralnym związku, osiągnęli nowe zwycięstwo, które powinno być dla nich nauką, że tylko przez solidarne postępowanie i przez silną organizacyę mogą coś na rządzie wymusić.

Bojkot 4 pracowni stolarskich we Lwowie. W niedzielę wybuchł bojkot w czterech pracowniach stolarskich, mianowicie: u Weissa, M. Starka, Józefa Starka i częściowo u Herscha Fanda. Bojkoty były, odpowiedzią na zamierzony lokaut, na który panowie majstrowie stolarscy sobie pozwolili, chcąc tym sposobem wywołać ogólny strejk wszystkich robotników stolarskich. Ci panowie chcą iść wzorem wiedeńskich wielkich majstrów i fabrykantów, jednakowoż organizacya robotnicza popsuła im rachunki i uchwaliła tylko bojkoty, których się majstrowie boją jak ognia. Robotnicy postawili następujące żądania: zaprowadzenie 10-godzinnego czasu pracy, zaprowadzenie minimalnego wynagrodzenia dziennego 3 K. podwyższenie płac akordowych o 20%, uznanie mężów zaufania, jakoteż organizacyi robotników stolarskich.

Położenie robotników stolarskich jest bardzo złe, pracują oni w ciemnych, wilgotnych, bez słońca warsztatach; czas pracy trwa dotychczas jeszcze 12 godzin dziennie, gdy w całym Lwowie pracuje się po 9 i pół godziny. Płace są najniższe, najlepszy robotnik zarabia przy tak wytężającej robocie, jaką jest akordowa, od 16 do 20 K tygodniowo, co przy dzisiejszej drożyźnie nie wystarcza nawet na suchy kawał chleba. Robotnicy są przeważnie ojcami rodzin.

Walka obecna może przybrać szersze rozmiary i kto wie, czy się tak prędko skończy, dlatego wszyscy robotnicy stolarscy z prowincyi powinni obecnie omijać Lwów.

Zjazd związku robotników chemicznych i papierowych w Austryi odbędzie się dnia 2 i 3 czerwca we Wiedniu. Na porządku dziennym Zjazdu stoi zmiana statutów związku, taktyka przy strejkach i ruchach cennikowych, oraz

obowiązkowe zaprowadzenie funduszu strejkowego. Sprawozdanie zarządu związku ogłoszone w ostatnim numerze „Verbandszeitung“, organu związku, wykazuje ogromny wzrost związku. Liczba członków w przeciągu lat trzech podniosła się z 6.336 w roku 1904 na 20.027 w roku 1906. Wraz z liczbą członków wzrosły również i dochody i rozchody związku. Ogólny dochód w roku 1906 wynosił 215.993'02 K, z czego na same zapomogi wydano 92.221'38 K. Szczególnie wiele, bo aż 50.655'75 K wydano na zapomogi w czasie choroby, a zwłaszcza z dodatkowej kasy dla chorych (34.990 K). Majątek związku wynosił z końcem ubiegłego roku 77.919'06 K.

W sprawozdaniu tem podnosi zarząd związku konieczność zmiany systemu zapomogowego, zwłaszcza dla chorych i przychodzi z odpowiednimi wnioskami, by uchronić kasę przed możliwemi niedomaganiami.

Zarząd proponuje zaprowadzenie trzech klas wkładkowych: 42 h., 36 h. i 26 h. (te ostatnie dla kobiet i robotników salinarnych). Z wkładek tych 10 hal. przekazane zostaną do funduszu chorych. Równocześnie proponuje zarząd zaprowadzenie jednolitej zapomogi dla chorych w wysokości 60 hal. dziennie, począwszy od 4-tego dnia choroby przez 20 tygodni w roku.

Celem umożliwienia w przyszłości prowadzenia strejków i wspierania ich z funduszów związkowych, proponuje zarząd zaprowadzenie obowiązkowego funduszu strejkowego. Każdy członek obowiązany będzie płacić wkładkę do tego funduszu w kwocie 10 hal. tygodniowo (kobiety 5 hal.) w zamian za co otrzyma przez czas strejku zapomogę po zapłaceniu 26 wkładek — 1 K dziennie, która to zapomoga podnosi się w miarę tego, jak długo członek należy, aż do 2 K dziennie. Prócz tego na każde dziecko otrzymuje członek 1 K tygodniowo. Wprowadzenie funduszu strejkowego jest dziś koniecznością bez spełnienia której dalszego prowadzenia walk strejkowych wyobrazić sobie nie można. Walki nasze stają się coraz cięższe i trudniejsze, co aż nadto jasno przebija ze sprawozdania związku z ruchu strejkowego za ubiegłe lata i jeżeli wynik ma być dla nas korzystnym, to musimy być na czas walki dobrze uzbrojeni. Dlatego, jakkolwiek zaprowadzenie funduszu strejkowego dla wielu będzie się wydawało pewnego rodzaju obciążeniem, powinni wszyscy członkowie przyjąć ten wniosek z ochotą i uznaniem, w tem przekonaniu, że tylko silny fundusz strejkowy może nam dziś zapewnić zwycięstwo.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Tapicerzy: Monachium, Reichenhall.

Szczotkarze: Biała, Opawa, Kopenhaga.

Stolarze i robotnicy maszynowi: Graz, Berno (Begrisch), Brod, Blatna, Königshof, Mähr. Schönberg, Mähr. Weiskirchen, Przerów, Cieplice, Ołomuniec, Zurich, Bukarest oraz całe Niemcy.

Parkietnicy: Lwów, Kraków.

Pozłotnicy: Zurich.

Szewcy: Wiedeń wszystkie pracownie, gdzie umowa nie została wprowadzoną, zwłaszcza firmy: Brummel, Wipler i Buchta, Bregenz, Judenburg, Insbruck i Lwów, warsztat Sternberga.

Piekarze: Wiedeń, Kraków.

Malarze: Kraków, Linz, Neukirchen, Warnsdorf, Baden, Bozen, Wiener-Neustadt, Marburg, oraz prowincye reńskie i Westfalia.

Murarze: Czechy: Asch, Leitmeritz, Neudetz, Petschau, Teplitz, Weisswasser.
Dolna Austrya: Laa n. F. Pottenstein.
Salzburg: Halléin.
Styrya: Voitsberg.
Węgry: Budapeszt (wszyscy murarze dotknięci lokautem) oraz całe Niemcy.

Kaflarze: W Austryi: Jasło, Wadowice, Stanisławów, Lwów (Nowosiadły), Czerniowce (Trichter), Wiedeń (Kauder, Knapp, Neumann), Frydek (Rudolf Weiss), Bozen (Pickel, Dezaber), Czarna Hora, Marienbad, Karlstadt. Szotau i Meran.

W Niemczech: Büttow (Brauer i Bennhak), Mannheim, Arnswalde, Brieg, Lahr (Müller), Norymberga (Ajerle), Królewiec, Bonn, Lignica, Giessenbrügge, Coswig, Lüneburg, Hildesheim, Kiel, Crinitz i Mittenwalde (Mejer), Podersam, Kometau (Hartmuth) i Celowicc (Stix).

Baczność kaflarze! Zwraca się uwagę wszystkich kolegów, by każdy ruch cennikowy zgłaszali co najmniej na 10 tygodni przedtem do centrali, a równocześnie do odnośnej komisyi agitacyjnej. Każde zgłoszenie wejdzie najprzód pod obrady zarządu związku i uchwała odnośna zostanie danej grupie zakomunikowana. Zarząd związku musi obstawać przy tem postanowieniu, w przeciwnym bowiem razie zarząd nie byłby w stanie sprostać wszystkim stawianym doń żądaniom. Żądania strejkowe należy przed doręczeniem ich pracodawcom posłać w jednym egzemplarzu do centrali. Komisya agitacyjna obowiązaną jest o każdym ruchu, który doszedł jej wiadomości donieść do centrali po dokładnem zbadaniu stosunków i sytuacyi.

Związek kaflarzy.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Żuławski. Z drukarni Wł. Teodorczuka w Krakowie.